

Przedstawia film:



**FATIMA**

**PREMIERA: 1 października 2021**

Produkcja: Portugalia/USA 2020

[www.monolith.pl](http://www.monolith.pl/)

<http://www.facebook.com/monolithfilms>

**SYNOPSIS**

**W czasach Wielkiej Wojny ludzie poszukiwali nadziei. Doświadczyli cudu. Inspirowana prawdziwymi wydarzeniami, poruszająca opowieść o objawieniach fatimskich, które dały siłę milionom chrześcijan.**

Jest rok 1917. Świat pogrążony jest w mrokach Pierwszej Wojny Światowej. Do małej portugalskiej wioski Fátimy, podobnie jak do tysięcy miejscowości w całej Europie, płyną dramatyczne wieści o tysiącach zabitych. Do domów wracają okaleczeni i pozbawieni nadziei weterani. W takich chwilach łatwo o zwątpienie i załamanie. Właśnie w takich okolicznościach troje dzieci z Fátimy doświadcza niezwykłego spotkania. Ich oczom ukazuje się Matka Boża, by przekazać im przepowiednie dla świata. Relacje dzieci z tego wydarzenia spotykają się z wielkim sceptycyzmem zarówno osób świeckich, jaki i przedstawicieli Kościoła. Nikt nie traktuje poważnie dziecięcych opowieści. A jednak wieść o cudownych wydarzeniach w Fátimie roznosi się coraz dalej. Do wioski przybywają tysiące pielgrzymów, a cud fatimski zaczyna odmieniać ich losy, wywierając przemożny wpływ także na instytucję Kościoła i na cały świat.

**GENEZA PROJEKTU**

W świecie chrześcijańskim portugalskie miasto Fátima znane jest z wydarzeń z 1917 roku, gdy trójce młodych pasterzy objawiła się cudownie Maryja Dziewica. Ten znany dotychczas głównie z rolnictwa obszar stał się w niedługim czasie jednym z najbardziej popularnych ośrodków religijnych na całym globie. Współcześnie miasto odwiedza każdego roku ponad sześć milionów pielgrzymów. Twórcy *Fatimy* pragną mimo wszystko przypomnieć światu o tej niezwykłej historii oraz niezmierzonej mocy wiary za pomocą filmu łączącego wszystko, co najlepsze w dzisiejszym kinie, z tradycyjnym przekazem na temat życia w braterstwie i pokoju.

Producent James T. Volk twierdzi, że nie znał wcześniej szczegółów historii Łucji dos Santos i jej kuzynów Franciszka oraz Hiacynty Marto. Gdy zagłębiał się w jedną z najważniejszych opowieści współczesnego chrześcijaństwa, zrozumiał, że znalazł pomysł na film, który idealnie wpisze się w misję jego firmy produkcyjnej. Nie wspominając już nawet o tym, że dzisiejszy świat, coraz wyraźniej rządzony strachem i nienawiścią do bliźniego, potrzebuje tego typu historii. Wraz ze swym partnerem Dickiem Lylesem, współzałożycielem Origin Entertainment, Volk postanowił zrealizować ambitne kino rozrywkowe, którego głównym celem będzie inspirowanie widzów relacją z wydarzeń fatimskich do budowania lepszego świata.

„Gdy usłyszałem po raz pierwszy o wydarzeniach w Fátimie, nie wiedziałem, jak się do tego odnieść. To było coś niesamowitego! – wspomina Volk. – Uświadomiłem sobie, że muszę zrobić wszystko, aby jak najwięcej osób dowiedziało się o tym cudzie. To nie arogancja z mojej strony. Ludzie wychowani w wierze katolickiej doskonale znają historię Łucji i jej kuzynów, jednak ja dorastałem w kościele ewangelickim, w którym o objawieniu się nie mówiło. I na świecie żyją co najmniej dziesiątki milionów ludzi, którzy też jej nie znają. Uważam, że ta opowieść może się stać uniwersalnym mostem łączącym osoby różnych narodowości i wyznań. Skoro trójka niewinnych dzieciaków mogła głosić całemu pokoleniu przesłanie pokoju i nadziei, jestem pewien, że dzięki magii kina możemy powtórzyć to również współcześnie”.

Volk i Lyles nabyli od Warner Bros prawa do remake’u opowiadającego o wydarzeniach z 1917 roku filmu „Objawienia Matki Boskiej Fatimskiej” Johna Brahma. Skontaktowali się też z Rose Ganguzzą, która przez ostatnie dwadzieścia lat wspierała swą wiedzą i producenckim doświadczeniem wiele uznanych filmów niezależnych. „Pamiętam, że za dziecka fascynowała mnie historia fatimskiego objawienia – mówi Ganguzza. – Uczęszczałam do szkoły katolickiej, w której zakonnice każdego roku puszczały nam z projektora film *Objawienia Matki Boskiej Fatimskiej.* Wiedziałam, że nie mogę odpuścić tego projektu, ale zgodziłam się na udział pod warunkiem wprowadzenia do scenariusza pewnych poprawek”.

Ganguzza wiedziała, że historię ukazaną w filmie z 1952 roku należy opowiedzieć tak, by trafiła do publiczności wychowanej na kinie z XXI wieku, a sam film nie może się obracać tylko i wyłącznie wokół kwestii fatimskiej, lecz powinien zawierać różne konteksty tego, co działo się na początku XX wieku w Europie Zachodniej. „Tej historii nie można pozostawić w społeczno-historycznej próżni, nie dzisiaj – zaznacza producentka. – Widzowie muszą zrozumieć realia tamtych czasów. Na Półwyspie Iberyjskim narastały wówczas nastroje antykatolickie, kościoły zamykano zarówno w Hiszpanii, jak i w Portugalii, a księża natykali się na ostracyzm społeczny. W 1917 roku większość Europy walczyła w wojnie na niespotykaną dotąd skalę. Codziennie w męczarniach ginęły setki młodych mężczyzn. Film z 1952 roku pomijał te konteksty, bo tego typu kino nie mogło ich podejmować tuż po drugiej wojnie światowej. Dla nas był to obowiązek”.

Doświadczona producentka czuła również, że należy położyć większy nacisk na dziecięcych bohaterów – nie tylko jako na „wybrańców”, lecz także nieskażone złem tego świata nośniki nadziei. „Ta trójka nawoływała do wiary i pokoju w czasach, w których ludzie odczuwali coraz większą desperację – mówi Ganguzza. – Wojna zdawała się nie tylko nie mieć końca, a wręcz z każdym rokiem przybierać na sile. Ludzie bali się o życie swoje i swoich bliskich”.

Rodzeństwo Marto zostało niedawno kanonizowane, z kolei Łucja dos Santos będzie w końcu ogłoszona świętą, jednak filmowcy chcieli przedstawić trójkę uczestników objawień maryjnych w Fátimie przede wszystkim jako dzieci. „Łatwo byłoby postawić ich na piedestale i podkreślać w każdym kadrze ich świętość, ale nas interesowało bardziej ich człowieczeństwo – opowiada Ganguzza. – Zastanawiamy się w filmie, czy to, czego doświadczyły dzieci, było prawdziwe, czy to tylko ułuda? Czy mamy wierzyć słowom dzieci, czy jednak przyjąć postawę większości dorosłych tamtych czasów? To bardzo ważne pytania, których nie wolno pomijać w opowieści o Fátimie. To właśnie ich miłość, ich wiara, ich oddanie są kluczem do serc widzów”.

Do ekipy dołączyła również Natasha Howes, specjalistka od objawień maryjnych z 1917 roku. Zbierając dokumentację do wyprodukowanego przez siebie dokumentu *The 13th Day*, poznała tę historię z każdej możliwej strony. „Moją rolą było w tym projekcie upewnienie się, że scenariusz trzyma się faktów, że nie odbiega od tego, co się stało. Współpracowałam w trakcie kariery z wszystkimi najważniejszymi instytucjami sprawującymi pieczę nad pamięcią historyczną wydarzeń w Fátimie, dlatego producenci obdarzyli mnie pełnym zaufaniem” – tłumaczy Howes, a producent Lyles dodaje: „Mieliśmy przyjemność współpracować z Natashą nad innym projektem Origin Entertainment, dlatego wyruszając w tę filmową podróż, chcieliśmy mieć ją ze sobą na pokładzie”.

**DZIECIĘCE DYLEMATY**

Gdy producenci zaczęli się zastanawiać nad kwestią reżysera *Fatimy*, Ganguzza bez wahania poleciła Marco Pontecorvo, którego film *Pa-ra-da* niezwykle ceniła i wiedziała, że jest to specjalista od pracy z aktorami dziecięcymi. Pontecorvo zaczynał w branży wiele lat temu jako autor zdjęć filmowych i pracował między innymi przy serialu *Gra o tron* oraz filmie Johna Turturro *Casanova po przejściach*, ale zawsze chciał także reżyserować. W trakcie ostatnich dwóch dekad nakręcił kilka uznanych filmów i seriali, jednak *Fatima* była dla niego wyzwaniem większym od poprzednich, bowiem po raz pierwszy anglojęzycznym.

Wychowany we Włoszech Potecorvo znał jedynie podstawy historii objawień maryjnych z 1917 roku. „Wydarzenia te są bardzo dobrze znane we wszystkich katolickich krajach, jednak ja osobiście nie miałem pojęcia, co działo się później z Łucją dos Santos i ogólnie z Portugalią – mówi reżyser *Fatimy*. – Dałem nura w książki i materiały audiowizualne dotyczące tamtych czasów, żeby zrozumieć nie tylko kwestie fatimskie, ale przede wszystkim zagadnienia społeczno-polityczne okresu Wielkiej Wojny. Czytałem także dużo o relacjach Łucji z matką oraz jej więzi z Maryją Dziewicą. To niezwykle ciekawy trójkąt emocjonalny”.

Właśnie dlatego Pontecorvo zdecydował, że nie ukaże objawiającej się dzieciom Maryi jako niewyraźnej zjawy – postanowił przedstawić Ją na ekranie jako normalną kobietę. W postać tę wcieliła się portugalska aktorka Joana Ribeiro. „Dzieci widzą ją w takiej formie, którą potrafią pojąć swymi umysłami, żeby się nie bać – wyjaśnia reżyser.

Korzystając z rozległej wiedzy Howes, filmowcy wpisali w scenariusz filmu mnóstwo słabo znanych detali związanych z objawieniami fatimskimi, a także pozwolili sobie rozwiać kilka krzywdzących mitów, które narosły przez lata wokół tej historii. Jako przykład Howes podaje przeważnie źle sformułowane opisy mamy i taty Łucji. „Jej matka była osobą surową, hardą, ale nie można o niej mówić jako o złej kobiecie. Z pamiętnika Łucji wynika, że była skromną, głęboko wierzącą kobietą, która nie potrafiła zrozumieć, dlaczego akurat jej córka miałaby doświadczyć cudownego objawienia Maryi Dziewicy” – wyjaśnia Natasha Howes.

Warto zaznaczyć, że Łucja dos Santos została zakonnicą i w 1948 roku wstąpiła do zakonu karmelitanek w portugalskiej Coimbrze. Mieszkała tam do 2005 roku, gdy zmarła w wieku 97 lat. Łucja pozostawiła filmowcom ogrom materiałów, z których mogli korzystać, wliczając w to dwa tomy pamiętników. „Wiedzieliśmy, że ta historia dotyczy zarówno trójki dzieci, które doświadczyły objawienia Maryi Dziewicy, jak i tego, co stało się później, gdy młodzi ludzie spotkali się z niezrozumieniem oraz prześladowaniami ze strony swych bliskich, lokalnych społeczności, a także portugalskiego rządu i samego Kościoła – mówi Howes. – Nie poddali się jednak i pozostali wierni swej misji, nawet gdy zostali porwani przez władze i grożono im w trakcie przesłuchania śmiercią. Niezależnie od tego, czy Łucja i rodzeństwo Marto faktycznie doświadczyli cudownego objawienia, w filmie najważniejsze jest zrozumienie ich jako ludzi”.

**PIERWSZE KROKI**

Zdjęcia do *Fatimy* podzielono na dwa okresy czasowe, a w każdym z nich na planie pojawiali się inni aktorzy. Najpierw nakręcono materiał do, jak określa to Pontecorvo, „filmu w filmie”, w którym wystąpili weterani Harvey Keitel oraz Sônia Braga. Akcja rozgrywa się w zakonie karmelitanek, gdzie uznany religioznawca profesor Nichols (Keitel) przeprowadza wywiad z osiemdziesięcioletnią siostrą Łucją (Braga). Nichols jest raczej sceptycznie nastawionym akademikiem, który pragnie usłyszeć historię objawień fatimskich z ust osoby, która faktycznie ich doświadczyła. Czy ta opowieść zdoła odmienić jego punkt widzenia?

„Harvey Keitel okazał się idealnym aktorem do tej roli – zachwyca się Pontecorvo. – Powiedział mi, że w momencie, gdy dostał propozycję zagrania w *Fatimie*, studiował akurat Księgę Hioba, więc możliwość wcielenia się w taką postać bardzo mu się spodobała. Gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy w Nowym Jorku, rozmawialiśmy właśnie o Hiobie i zagadnieniach filozoficznych. Muszę przyznać, że to Harvey zmusił mnie swoimi pytaniami do dokładniejszego przyjrzenia się tej postaci filmowej. Nakreśliliśmy profesora Nicholsa wspólnie”.

Nichols jest postacią fikcyjną, jednak wedle słów Volka kluczową, bowiem to właśnie za jego sprawą współczesny widz zaczyna się angażować emocjonalnie w filmową historię. „Nichols nie wierzy w cuda, ale zdaje sobie sprawę, że niektórych zjawisk, jak objawienia w Fátimie, nie da się tak po prostu logicznie wyjaśnić. Dlatego szuka możliwości poznania ich z różnych stron – tłumaczy producent. – Profesor zgadza się jednak z siostrą Łucją w jednym: tego typu wydarzenia mogą mieć ogromny wpływ na świat. Nichols reprezentuje sceptyczną część publiczności, widzów, którzy nie wierzą, że w 1917 roku doszło do boskiej *interwencji*”.

Nominowany do Oscara i Złotego Globu aktor gra w filmach już od ponad pięćdziesięciu lat i ma na koncie świetne występy u takich tuzów światowego kina, jak Martin Scorsese, Quentin Tarantino, Wes Anderson czy Jane Campion. Keitel wspomina, że w projekcie zainteresowała go nie tylko sama historia, lecz także możliwość współpracy z Marco Pontecorvo. „Opowieść o dzieciach zaznających obecności Matki Bożej Fatimskiej jest jedną z najbardziej poruszających historii o ludzkim poszukiwaniu boskości – mówi amerykański aktor. – Wierzę, że każdy miał w pewnym momencie życia wątpliwości wobec kwestii religijnych, jednak właśnie dlatego *Fatima* wydaje mi się filmem odpowiednim dla publiczności na wszystkich szerokościach geograficznych. To opowieść dla każdego, nie tylko dla katolików”.

Marco Pontecorvo jest synem legendarnego włoskiego reżysera Gillo Pontecorvo, którego film *Bitwa o Algier* jest uznawany za jeden z największych klasyków światowego kina. „Marco nie musi się obawiać o życie w cieniu ojca, jest absolutnie wspaniałym filmowcem – opowiada Harvey Keitel. – Odbyliśmy wiele rozmów o tym, dlaczego, po co i dla kogo chcemy nakręcić ten film, ale nadawaliśmy od samego początku na tych samych falach. Krąży pewna anegdota, że gdy Gillo Pontecorvo kręcił z Marlonem Brando film *Burn!*, nie rozstawał się nigdy z bronią. Marco nie potrzebował takich środków, żeby ze mną pracować, natomiast obie te opowieści są niesamowicie intensywne i zmieniają sposób postrzegania różnych aspektów rzeczywistości”.

We wszystkich scenach, w których Keitel wystąpił w *Fatimie* z Sônią Bragą, był oddzielony od niej typową dla zakonów karmelickich metalową kratą. Aktor twierdzi jednak, że w żadnym wypadku nie przeszkodziło im to zawiązać mocnej więzi na planie. „Pracując z nią, pojąłem, dlaczego jest uznawana za legendę kina. Uosabiała wszystkie pytania, które ludziom cisną się na usta w związku z obecnością i ogólnym istnieniem Boga” – wyznaje Keitel.

Aktor jest znany z korzystania z metody Stanisławskiego. Ma taką reputację jeszcze z czasów, gdy uczył się fachu u Stelli Adler i Lee Strasberga. Był to zresztą jeden z powodów, dla których dostawał role w takich filmach jak *Taksówkarz*, *Ostatnie kuszenie Chrystusa* czy *Fortepian*. Natomiast Braga gra znacznie bardziej instynktownie, a jej szkołą aktorską były brazylijskie seriale telewizyjne, w których występowała już jako nastolatka. Dopiero później stała się gwiazdą światowego kina art-house’owego wraz z takimi filmami, jak *Dona Flor i jej dwóch mężów* czy *Pocałunek kobiety pająka* (nominacja do Złotego Globu).

„Sônia jest aktorką niekonwencjonalną – twierdzi Marco Pontecorvo. – Nie mogłaby bardziej różnić się pod względem warsztatu od Harveya, a jednak stworzyli fantastyczny duet. Trudno oderwać od nich wzrok, bo znakomicie się uzupełniają, nawet jeśli docierają do wyznaczonego celu za pomocą zdecydowanie innych środków”.

Braga wspomina, że zaintrygowała ją tajemniczość siostry Łucji i bardzo chciała jak najlepiej ukazać głęboką duchowość tej postaci, której profesor Nichols nie potrafi zrozumieć. „Granie z Harveyem Keitelem było szalenie interesujące, ponieważ jest klasycznym przykładem aktora grającego intelektualnie. Ja nigdy nie ukończyłam szkoły aktorskiej, uczyłam się na bieżąco na planach, dlatego podejście jego i jemu podobnych aktorów jest mi obce, a zarazem niezmiennie mnie fascynuje – wyjaśnia Braga. – Harvey rozmawiał długo z reżyserem, a ja pracowałam na bazie instynktu. On zagrał pisarza i filozofa, który odgrywa rolę detektywa, ja z kolei wcieliłam się w zakonnicę żyjącą wedle praw wiary. Wyszło niesamowicie ciekawe połączenie”.

Braga deklaruje, że jest od czasów młodości głęboko wierzącą katoliczką, znała więc doskonale historię objawień maryjnych w Fátimie i pamięta obrazy trójki młodych pasterzy ze stojącym za nimi aniołem. Możliwość przeżycia tych wydarzeń z innego niż zazwyczaj punktu widzenia była dla niej bardzo atrakcyjna. „Gram w filmie jedyną żyjącą osobę, która doświadczyła objawienia z 1917 roku, co zapewniło mi mnóstwo interesujących rozważań aktorskich”.

Nim rozpoczęto zdjęcia, Pontecorvo pojechał do Nowego Jorku, by przećwiczyć z Bragą rolę. „Była wspaniała – oznajmia reżyser *Fatimy*. – Wniosła do filmu naprawdę wiele i była zawsze wspaniałą partnerką na planie. W tego typu produkcjach bardzo ważne jest, żeby wszyscy czuli się częścią czegoś większego” – podkreśla Marco Pontecorvo.

Braga z kolei dodaje, że nie może się doczekać pierwszych reakcji światowej publiczności. „Mam nadzieję, że docenią opowieść, którą przenieśliśmy na ekran kinowy. Chciałabym też, by zauważyli moją ulubioną scenę, gdy siostra Łucja mówi profesorowi Nicholsowi, że jedyne, co może mu zaoferować, to jej własne świadectwo, natomiast odpowiedzi musi poszukać na własną rękę. To bardzo ważne słowa, które warto powtarzać w dzisiejszym świecie”.

**MALI PASTERZE**

Najważniejszym elementem castingu *Fatimy* było znalezienie trójki młodych aktorów, którzy byliby w stanie stworzyć subtelnymi środkami wyraziste postaci. Producenci zorganizowali zakrojone na szeroką skalę przesłuchania w Madrycie i obejrzeli setki materiałów wysłanych przez młodych wykonawców z innych miast. „Mieliśmy szczęście, że udało nam się znaleźć dokładnie takich dziecięcych aktorów, jakich sobie wymarzyliśmy – mówi producentka Ganguzza. – Stephanie i Jorge pochodzą z Madrytu, zaś Alejandra ma mamę Hiszpankę i tatę Amerykanina, z którymi mieszka w Barcelonie. Fantastyczni młodzi ludzie!”.

Trójka aktorów zawiązała na planie dość mocne więzi, nadając wszystkim filmowym scenom naturalności i psychologicznej wiarygodności. „Nie zobaczycie w *Fatimie* aktorów grających postaci ze scenariusza, lecz trójkę biednych pasterzy, którzy żyją na wzgórzach ze swym stadkiem. Stephanie, Jorge i Alejandra weszli w swoje role tak głęboko, że do dzisiaj nie mogę się nadziwić ich talentowi” – wyjaśnia reżyser Marco Pontecorvo.

Stephanie Gil miała na planie *Fatimy* zaledwie trzynaście lat, była już jednak uznaną aktorką z kilkoma latami doświadczeń na hiszpańskich planach zdjęciowych, miała już także za sobą anglojęzyczny debiut w *Terminatorze: Mrocznym przeznaczeniu*. „Stephanie ma naturalny talent i charyzmę – zauważa producent Volk. – Włożyła w tę rolę całą siebie. Odniosłem wrażenie, że przeżywała emocjonalnie to, co przeżywa w filmie jej bohaterka. Tak młodej dziewczynce nie mogło było być łatwo grać osobę, która bierze na swoje barki tak ogromną odpowiedzialność, a następnie styka się z negatywnym odbiorem i wątpliwościami ze strony bliskich i nieznajomych. Ale Stephanie oddała doskonale wszystkie emocje targające Łucją”.

Mimo że Stephanie miała w trakcie zdjęć trzy lata więcej niż Łucja w 1917 roku, Gil widziała wiele podobieństw między sobą a swoją postacią, silną, mądrą i pewną siebie dziewczynką. „Mam nadzieję, że udało mi się dobrze pokazać jej niezwykłą siłę charakteru i bogaty świat wewnętrzny, z którego czerpała inspirację do pokonywania kolejnych przeszkód – opowiada młoda aktorka. – Choć czytałam przed zdjęciami trochę o wydarzeniach z 1917 roku, specjalnie nie zagłębiałam się w opisy tego, jaka Łucja była, jak wyglądała, jak mówiła. Postanowiłam, że zdam się w tym aspekcie na Marco. Chciałam być częścią jego wizji”.

Aktorka podkreśla, że po objawieniu Dziewicy Maryi życie Łucji nie może już nigdy być takie samo. Bezbronna, niewinna dziewczynka staje się nagle wrogiem numer jeden ludzi, władzy i różnych przedstawicieli Kościoła. „Każdy ma jakąś opinię na temat jej i jej kuzynów, co dla dziesięcioletniej dziewczynki jest strasznie dużym obciążeniem psychicznym. Szczególnie, że jej relacje z matką były już wcześniej dość napięte, a teraz Łucja musi poradzić sobie z tym, że jej własna mama uważa, że ona obraża Dziewicę Maryję swoimi kłamliwymi opowieściami”.

Gil współpracowała blisko z Pontecorvo, żeby jak najbardziej wiarygodnie oddać przemianę, która zachodzi w dziesięcioletniej Łucji. „Sugerował mi między innymi, żebym zmieniła głos, a także nauczyła się inaczej chodzić, żeby wyglądać i brzmieć jak młoda portugalska pasterka sprzed stu lat – wspomina aktorka wcielająca się w Łucję dos Santos. – Byłam pod ogromnym wrażeniem jego pracy. Marco miał precyzyjną wizję filmu, wiedział, jakie ujęcia chce nakręcić, a jednocześnie zapraszał nas wszystkich do współpracy w realizacji swojej wizji”.

Filmowa Łucja przyznaje, że jednym z największych wyzwań było granie intensywnych emocji wypełniających jej postać, po czym dodaje, że dzięki temu *Fatimę* na zawsze zapamięta jako jedno z najbardziej wyjątkowych filmowych doświadczeń. Podobnie jak podróż, którą odbyła do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. „Nie mieliśmy tam zaplanowanych żadnych ujęć, ale poczucie atmosfery tego miejsca, zobaczenie tych wszystkich ludzi stojących w kolejce po ponad stu latach od tamtych wydarzeń, pomogło mi zrozumieć wagę opowiadanej historii”.

Trzynastoletni Jorge Lamelas, który wcielił się na ekranie w kuzyna Łucji Franciszka, jest już uznaną gwiazdą madryckich teatrów. Między innymi za sprawą tytułowej roli w spektaklu na bazie *Billy’ego Elliota*, a także występu przed samym papieżem Franciszkiem. *Fatima* to jednak jego kinowy debiut. „Nigdy wcześniej nie grałem na planie filmowym, a bardzo mnie to fascynowało – opowiada młodziutki aktor. – Opowiadamy piękną historię. Muszę przyznać, że znałem tylko ogólniki na temat objawień fatimskich, ale gdy dostałem tę rolę, od razu rzuciłem się w wir przygotowań. Dużo czytałem o Franciszku, był skromnym i bardzo miłym chłopakiem. Tyle że on nie widział Maryi Dziewicy tak jak Łucja i Hiacynta, wyłącznie ją słyszał. Dlatego sam do nie do końca wie, co o tym wszystkim myśleć. Staje po stronie obu dziewczynek dlatego, że uważa, że ludzie powinni uwierzyć w to, co im się przydarzyło”.

Dla dziewięcioletniej Alejandry Howard, filmowej Hiacynty, *Fatima* również była filmowym debiutem. Do starania się o rolę przekonał ją agent jej taty, również aktora. „Miałam w trakcie zdjęć osiem lat. Hiacynta przypominała mi mnie na wiele sposobów. Jest bardzo zaradną i inteligentną osobą – wspomina dziewczynka. – Mieliśmy dwa tygodnie przygotowań przed rozpoczęciem zdjęć, więc kiedy weszliśmy na plan, znaliśmy doskonale cały scenariusz. Marco nigdy nie mówił nam, co mamy mówić, jedynie poprawiał sposób, w jaki wypowiadamy się przed kamerami. Czasami prosił, żeby mówić głośniej, a czasami, żeby akcentować coś innego, ale nigdy nie czułam z jego strony presji. Był wspaniałym reżyserem”.

Volk uważa, że dwójka młodych i wciąż niedoświadczonych gwiazd spowoduje, że *Fatima* przekona do siebie ludzi z dosłownie każdego kontynentu. „Jorge ma przed sobą świetlaną przyszłość. Pracował ciężko na planie i myślę, że widzowie to docenią. Podobnie jak Alejandra, która dokonała rzeczy, które wydawałyby się trudne dla dorosłych aktorów. Oboje wypadli wiarygodnie i naturalnie, co było zawsze naszym głównym celem. Jestem przekonany, że dzięki ich występom *Fatima* trafi do jeszcze większej liczby młodych widzów”.

**SCEPTYCY**

Jak wspomniała Howes, matkę Łucji określa się często jako okrutną wobec córki, jednak Marco Pontecorvo ukazuję Marię Santos w zupełnie innym świetle. „To dość skomplikowana postać – wyjaśnia reżyser *Fatimy*. – Działa pod ogromną presją – społeczną i religijną. Nie chodzi o to, że nie wierzy w Maryję Dziewicę. Ona po prostu nie jest w stanie pojąć, dlaczego Matka Boża miałaby się objawić właśnie jej córce. Nie dlatego, że nie kocha Łucji albo uważa ją za gorszą – Maria to kobieta wychowana w zupełnie innym świecie. Skromność nie pozwala jej uznać takiej możliwości”.

Pontecorvo zakochał się w aktorce Lúcii Moniz w *To właśnie miłość* Richarda Curtisa, gdzie portugalska aktorka wcieliła się w pomoc domową o imieniu Aurelia. Postanowił, że Moniz będzie idealnie nadawała się do roli Marii Santos. „Spotkaliśmy się i już po kilku minutach rozmowy wiedziałem, że doskonale sprawdzi się w tej roli. Na planie potwierdziła to, tworząc postać złożoną, a jednak w pewnym sensie bardzo łatwą do zrozumienia”.

Gil, która zagrała u boku Moniz wiele emocjonalnych scen, potwierdza słowa Pontecorvo. „To były wyjątkowe chwile. Obie czułyśmy mocną więź, więc łatwo nam było zagrać matkę i córkę. Lúcia ma ogromny talent i bardzo pomogła mi w wielu trudnych momentach. Kocham ją!”.

Znany z występów w kultowym serialu *Ostry dyżur* chorwacko-amerykański aktor Goran Višnjić przyjął rolę burmistrza miasteczka, w którym mieszka Łucja z matką. Naciskany przez rządowych oficjeli z Lizbony mężczyzna robi wszystko, co w jego mocy, żeby zdyskredytować historię młodych pasterzy. Do tego stopnia, że aresztuje ich i izoluje od rodziców, a nawet doprowadza do kontrowersyjnego przesłuchania.

„Bardzo się ucieszyliśmy, gdy okazało się, że Goran zainteresował się rolą – mówi producent Volk. – Jest mężczyzną imponującej postury i ma niesamowitą ekranową charyzmę, którą tym razem przeniósł do postaci emanującej negatywnymi emocjami. Jego burmistrz wzbudza swą obecnością posłuch, a dzieciaki świadomie onieśmiela, żeby uzyskać nad nimi władzę – dodaje. – Postać ta doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że wiara, nadzieja i modlitwa to potężna broń, która może przeważyć niejedną szalę. Ówczesna władza czuła się zagrożona doniesieniami dzieci o objawieniu maryjnym, zatem i on musiał się poczuć tym zagrożony. Tego wymagało od niego piastowane stanowisko. A przynajmniej on tak to widział”.

Višnjić odkrył w trakcie przygotowań do roli, że różne historyczne źródła podają zgoła inne informacje o relacjach burmistrza z trójką młodych pasterzy. „Postanowiliśmy, że w tym filmie nie będziemy robić z niego oczywistego czarnego charakteru, ale ukażemy w zamian człowieka rozdartego pomiędzy tym, co być może słuszne, a co każą mu robić inni – kontynuuje Volk. – Widzimy, że postać burmistrza ma na dodatek jeszcze inną motywację – nie wierzy, jako człowiek, w opowieść dzieciaków. Uważa, że to fikcja, a że zależy mu na mieście, w którym sprawuje władzę, nie może pozwolić, by szerzono w nim niebezpieczne iluzje”.

Višnjić podkreśla, że przekaz filmu jest bardzo prosty: musimy być dla siebie dobrzy i ludzcy. „Musimy się modlić za siebie i sobie pomagać, bo tylko w ten sposób staniemy się lepszymi ludźmi”, uważa aktor. „Dla mnie to bardzo proste, ale także niezwykle ważne przesłanie. Nie ma znaczenia, kto je głosi, bo ono jest i zawsze będzie aktualne. W życiu w spokoju i harmonii z innymi, w niesieniu innym pomocy nie ma nic negatywnego. To czyste dobro”.

Z kolei w rolę ojca Ferreiry, dociekliwego księdza z parafii, do której uczęszczają Łucja i jej matka, wcielił się aktorski weteran Joaquim de Almeida. Studiował w latach 70. w Nowym Jorku u Lee Strasberga, Stelli Adler i Nicholasa Raya, a w amerykańskim kinie zapisał się tak pamiętnymi filmami, jak *Stan zagrożenia* Phillipa Noyce’a, *Desperado* Roberta Rodrigueza czy *Szybcy i wściekli 5* Justina Lina. Almeida mówi płynnie w sześciu językach i od lat mieszka ponownie w Portugalii, pracując nad licznymi międzynarodowymi projektami. „Mamy w Lizbonie mnóstwo wspaniałych aktorów, zaczęliśmy więc szukać Portugalczyków znanych poza granicami Portugalii, którzy oddawaliby jednak na ekranie portugalskiego ducha – mówi producentka Ganguzza. – W ten sposób znaleźliśmy Joaquima oraz Lúcię Moniz”.

Volk opisuje Almeidę jako ciepłego i przyjaźnie nastawionego zawodowca. „Współpracowało się z nim wprost fenomenalnie. Był zawsze w pełni przygotowany, nigdy się nie spóźniał, a mając takie doświadczenia aktorskie, był w stanie wynieść nasz film na wyższym poziom”.

**ZE SCENARIUSZA NA EKRAN**

Zdjęcia do *Fatimy* nakręcono w całości na terenie Portugalii, między innymi w Tapada de Mafra, Coimbrze, Tomarze, Cidadelhe oraz Lizbonie, gdzie ekipa pracowała również w halach studia filmowego. „Zjeździłem Portugalię wzdłuż i wszerz, aby znaleźć lokacje jak najbardziej odpowiadające naszej wizji – wspomina reżyser Marco Pontecorvo. – Znalezienie miejsca do odtworzenia wioski Aljustrel, w której mieszkała Łucja z matką, było szalenie trudne, ale w końcu zdecydowaliśmy się na Cidadelhe, przepiękną kamienną wioskę na północy kraju. Dziś to miejsce przypomina miasto-widmo, dzięki czemu zachowało swój oryginalny wygląd, ale mieszkają tam wciąż ludzie – kontynuuje reżyser. – Część domostw nie miała dachów, co pozostawiliśmy ekipie od efektów wizualnych, a kilka innych zbudowaliśmy od zera, żeby dać aktorom odpowiednią przestrzeń do grania. Jestem zadowolony z tego wyboru, gdyż ciągnące się wokół pola i charakter Cidadelhe sprawiają, że film wygląda jeszcze bardziej autentycznie”.

Pontecorvo był także zadowolony z pracy z Lizbonie, którą określa cudownym miastem. „Dom Łucji odtworzyliśmy w hali zdjęciowej, ponieważ w prawdziwym nie zmieścilibyśmy się ze sprzętem oraz podstawową ekipą – tłumaczy reżyser *Fatimy*. – Powstało wnętrze, w którym można było przesuwać ściany na potrzeby konkretnych ujęć oraz planować sceny w każdym detalu, nawet w pomieszczeniach, które w obiektywie kamery wyglądały na malutkie”.

Zdjęcia w Portugalii były od początku wysoko na liście priorytetów producentów *Fatimy*, jednak mało brakowało, a musieliby się przenieść z braku odpowiednich ulg finansowych do pobliskiej Hiszpanii. Na szczęście portugalski rząd przyszedł im z pomocą i stworzył specjalny program, z którego producenci chętnie skorzystali. „Bardzo chcieliśmy tam kręcić, ale gdybyśmy nie dostali pomocy finansowej, musielibyśmy niestety zrezygnować z tych planów – tłumaczy producentka Ganguzza. – Udało nam się jednak przekonać portugalski rząd, że Fátima jest ważną częścią dziedzictwa kulturowego kraju i warto inwestować w produkcje, które mają potencjał zwiększania ruchu turystycznego”.

Volk mówi otwarcie, że zakochał się w Portugalii i jeśli nadarzy się znów okazja, nie zawaha się nakręcić tam kolejnego filmu. „Ludzie byli dla nas bardzo mili i skorzy do pomocy, a władze krajowe i lokalne poszły na wiele ustępstw, żeby stworzyć nam odpowiednie warunki do pracy. Praca nad *Fatimą* była również w tym sensie prawdziwą przyjemnością” – mówi producent.

Wieloletnie doświadczenie Marco Pontecorvo w dziedzinie zdjęć filmowych zaprocentowało bliską współpracą z autorem zdjęć Vincenzo Carpinetą. Panowie opracowali wspólnymi siłami szereg wizualnych strategii, dzięki którym *Fatima* będzie wyróżniała się spośród dziesiątek powstających współcześnie filmów. „Unikaliśmy oczywistych rozwiązań, nie chcieliśmy, na przykład, iść w sepię, żeby sugerować widzowi, że akcja rozgrywa się dawno temu. W zamian postawiliśmy na desaturację palety barwnej, co pozwoliło nam osiągnąć podobny efekt bez popadania w wizualne oczywistości – opowiada reżyser. – Mimo że opowiadamy spektakularną historię, sam film jest dość kameralny. Klimatu dodają mu między innymi sceny kręcone przy płomieniach świec. Vincenzo zawsze wiedział, jak oddać atmosferę danej sceny”.

**CUDOWNA MUZYKA**

Muzykę do *Fatimy* napisał niezwykle płodny włoski kompozytor Paolo Buonvino, wliczając *Gratia Plena*, fenomenalną pieśń wybrzmiewającą na napisach końcowych głosem tenora Andrei Bocellego. Ścieżka dźwiękowa do filmu została nagrana w legendarnym rzymskim studiu Forum Music Village, a wokal Bocellego dograno w jego prywatnym studiu w Toskanii.

Pontecorvo przyznaje, że chciał muzyki współgrającej z otaczającą bohaterów naturą, a także podkreślającą jej mniej lub bardziej oczywiste piękno. „W partyturze Paolo słychać dźwięki natury. Skorzystał także w ciekawy sposób z żywiołów, wpisując w muzykę elementy wiatru czy deszczu spadającego na ziemię – informuje reżyser *Fatimy*. – W kluczowej scenie cudu mamy natomiast orkiestrę w pełni ukazującą swą muzyczną moc”.

Buonvino znał dobrze historię objawień maryjnych z 1917 roku, ale nigdy nie rozważał jej z punktu widzenia Łucji. Kompozytor wspomina, że poruszyła go mocno niezachwiana wiara dziewczynki. „Jej reakcje w związku z cudem były same w sobie cudowne – zachwyca się Buonvino. – Doznała objawienia, ale uznała to za coś normalnego. Chciałem przekazać poprzez muzykę spokój jej umysłu. Mam nadzieję, że dzięki tym kompozycjom widzowie wyjdą z kina w podobnym stanie, rozkoszując się pozostawionymi przez film refleksjami”.

*Gratia Plena*, z łacińskiego „pełna łaski”, podkreśla przewijający się przez cały film wątek propagowania pokoju na świecie. „W jednej ze scen Maryja Dziewica wypowiada zdanie na temat pokoju, a ja przetłumaczyłem je na dwanaście różnych języków i wpisałem w partie śpiewane przez chór dziecięcy – wyjaśnia Buonvino. – W efekcie dwanaście języków zdaje się tworzyć jedno uniwersalne narzecze dla całej ludzkości. Z kolei niezrównany Andrea Bocelii nadaje temu przesłaniu jeszcze większej mocy”.

Ganguzza wyznaje, że udział Bocellego był dla filmowców jednym z fundamentów projektu. „Gdy dowiedziałam się, że Andrea nigdy wcześniej nie nagrywał na potrzeby filmowej ścieżki dźwiękowej, przesłałam mu scenariusz i poprosiłam o spotkanie. On jest bardzo religijnym mężczyzną, więc pomysł przypadł mu do gustu, a reszta polegała tylko na dograniu terminów”.

Bocelli jest zagorzałym katolikiem i wyznaje zasadę, że wiara jest jedną z najważniejszych rzeczy w życiu. „To dar, który staram się chronić. Zawsze inspirowała mnie świadomość, iż religia katolicka kładzie duży nacisk na kobiecą perspektywę, co pięknie zostało przeniesione przez producentów w ramy tego filmu. Jestem dumny z tego, że mogłem w nim zaśpiewać – mówi Bocelli. – Matka Boża Fatimska jest źródłem duchowości i prostoty, która stanowi podstawę wiary jako pomostu łączącego to, co ludzkie, z tym, co Boskie. Nic dziwnego, że przez stulecia powstało tyle pieśni sławiących Jej niezwykłość oraz płynące z Jej objawień przesłanie nadziei, pokoju i braterstwa”.

Ostatnie słowo należy do producenta Jamesa Volka, który zapoczątkował projekt *Fatimy*. „Nie chciałbym, żeby nasza praca była traktowana jako «film dla wierzących», uważam bowiem, że nie ma znaczenia, czy widz jest wierzący, wierzący, ale niepraktykujący, czy niewierzący. Każdy znajdzie tu coś dla siebie – podsumowuje Volk. – Film niesie uniwersalne przesłanie, byśmy wszyscy spróbowali zmienić się na lepsze, bo tylko tak będziemy mogli uczynić świat lepszym miejscem. Oto historia małej dziewczynki, która uczy się, że mimo problemów z matką oraz innymi ludźmi świat jest pięknym miejscem, o które warto walczyć. Tak po prostu. Mam nadzieję, że nasz film pozostawi widzów właśnie z taką świadomością”.